

Adam Andrzej Fijałkowski - biegacz, jakich bardzo mało!

Wokół świata na biegówkach

Ma 65 lat, drugą grupę inwalidzką z powodu wady wzroku (minus 15 dioptrii!) i mnóstwo entuzjazmu. Jest czwartym Polakiem, który zdobył tytuł Global Worldloppet Skier - przyznawany osobom, które ukończyły wszystkie biegi Światowej Ligi Narciarskich Biegów Długich Worldloppet.

- Było ciężko - opowiada o Biegu Wazów, w którym startował w 2014.
- Pogoda beznadziejna, organizatorzy, by ratować zawody, zrzucali śnieg z helikopterów. Do pięćdziesiątego kilometra na trasie było ślisko, potem biegliśmy w kopnym śniegu.

Po drodze posilał się na punktach żywieniowych zupą jagodową i bułkami.

- Po dwóch kubkach tej zupy organizm regenerował się jak należy - opowiada. - Na całej trasie ani razu się nie wywróciłem! Biegłem w bezsmarowych nartach. Stanęły na wysokości zadania.

- Za metą je wyściskałem i wycalowałem! - wspomina. - Wycalowałem też fanki, które dopingowały mnie na ostatnich metrach!

Zaczął się od książki

Pochodzi z Jeleniej Góry, gdzie mieszkał przez pierwszą połowę życia. Potem żona dostała pracę w Kozienicach, więc wyprowadził się razem z nią, ale w Jeleniej Górze bywa regularnie. Mają nawet tutaj z małżonką mieszkanie. Jest bazą podczas wypadów na biegówki do pobliskich Jakuszyca. Żona też uwielbia bieganie na nartach.

- Wkrótce przejdę na emeryturę - mówi Adam. - Wtedy wrócimy do Jeleniej Góry już na zawsze.

Pracuje w spółdzielni inwalidów w Koźlenicach, na nartach biega d ponad 30 lat. Na stole w jeleniogórskim mieszkaniu ma książkę Andrzeja Martynkina „Przebiegłem Bieg Wazów”. Napisana była w czasach PRL, gdy ciężko było o wyjazdy zagraniczne, a udział w Biegu Wazów wydawał się czymś niemożliwym.

Adam czekał na lepsze czasy dla podróży aż do lat 90. Startował regularnie w Biegu Piastów, a w 1997, za namową Juliana Gozdowskiego, pojechał na czeską Jizerską Padesatkę. Trzy lata później ukończył niemiecki Koenig Ludwig Lauf.

Starty pełne przygód

Kolorowa brać narciarska z całego świata, przyjacielska atmosfera i wspaniałe krajobrazy tak go zafascynowały, że marzył o kolejnych narciarskich podróżach. Kupił paszport Worldloppet, do którego zbierał pieczątki potwierdzające następne starty. Norwegia, Kanada, Stany Zjednoczone, Francja, Japonia, Australia, ale też nasz Bieg Piastów.

- Najtrudniej było w Norwegii - 16-kilometrowy podbieg. Najłatwiej na Koenig Ludwig Lauf, choć raz było tam tak zimno, że odmroziłem nochala - wspomina. - Najdalsza podróż oczywiście do Australii, zorganizowana wspaniale przez Czecha. W dziesięć dni odwiedziliśmy osiem parków narodowych. Wszystko razem za dychę!

Najpiękniejsza trasa: 54-kilometrowy Birkenbeinerrennet w Norwegii, zwłaszcza imponujący widokowo odcinek wiodący krawędzią gór. Cudnie było też na szwajcarskim Engadinie i włoskiej Marcialondze, której 70 kilometrów prowadzi alpejskimi dolinami. Najtaniej wypadały wyjazdy na Bieg Piastów, sponsorowane przez stowarzyszenie Start z Radomia.

Najdroższy - biorąc pod uwagę stosunek kosztów do odległości - okazał się wypad na 45-kilometrowy szwedzki HalvVasan. To bieg, który odbywa się w ramach tygodnia Biegu Wazów. - Kosztował mnie

ponad trzy tysiące złotych - mówi.

Bliscy wspierali

Podróże po świecie i starty w wielkich biegach to kosztowna pasja, ale - choć Adam do majątnych nie należy - nie żałuje ani jednego grosza wydanego na ten cel. Kocha bieganie na nartach, podróżowanie oraz poznawanie ludzi.

- Ratowałem się kasą zapomogowo-pożyczkową w zakładzie pracy, mogłem też liczyć na wsparcie bliskich i przyjaciół - tłumaczy. - Amerykę, na przykład, zafundował mi w sporej mierze zięć. Gdy dowiedział się, że brakuje mi jej do skompletowanie biegów z Worldloppet, bo podróż bardzo droga, powiedział: przecież musisz tam pobiec!

Nie zna dobrze żadnego języka (czego żałuje), ale jest tak otwarty i kontaktowy, że zna mnóstwo ludzi z różnych stron świata. Kiedyś na mecie Biegu Piastów witał się z Japończykami, jakby znali się od lat (co było zresztą prawdą). Dzięki takim narciarskim znajomościom wiele razy mógł liczyć na życzliwość innych biegaczy - darmowe noclegi czy pomoc w transporcie.

Gdy przebiegł wszystkie biegi w Worldloppet, mówił, że teraz już koniec z takimi szaleństwami, pora zająć się wnuczkami. I owszem, najmłodsze w rodzinie mogą na niego liczyć. Ale z wyjazdami na narciarskie maratony nie skończył. Startował w Engadinie. Pokazał wspaniałą formę - na trasie 21 km okazał się lepszy od ponad 700 zawodników!

Leszek Kosiorowski